TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

CTHULHU KONTRATAKUJE – CZY PRAWICA WIERZY W POPULISTYCZNĄ ŁUDĘ?

Adam Twaróg · 24 października 2025

Czy populizm może być skuteczną formułą polityczną dla prawicy? To skomplikowane.



Niedawno na łamach Nowego Ładu redaktor Jakub Siemiątkowski podjął polemikę z tezą postawioną w jednym z moich ostatnich artykułów, w którym twierdziłem, że demokracja napędza rewolucję społeczną.

Mowa o artykule *To nie demokracja napędza rewolucję obyczajową. Jest wręcz przeciwnie*. Redaktor Siemiątkowski odniósł się do teorii mówiącej o tym, jak Cthulhu płynie do lewej strony. Naczelny „Polityki Narodowej" nie zgadza się z tym, że demokracja w swojej naturze napędza proces degeneracji kultury i powoduje rozkład kluczowych wartości.

Ten i inne artykuły rozgrzały dyskusję na temat samego populizmu i podejścia do demokracji na prawicy. Z jednej strony mamy bardziej reakcyjnych tradycjonalistów, którzy demokrację odrzucają na bazie tradycyjnego, katolickiego nauczania, jak Sergiusz Muszyński, a z drugiej narodowych populistów, szczególnie związanych z ideą demokracji nieliberalnej, jak właśnie redaktor Siemiątkowski. Dyskusja ta jest zupełnie nieprzypadkowa.

> Od wielu lat prawica płynie na fali populizmu. Niekoniecznie w sensie pejoratywnym, jako demagogii, ale w znaczeniu odwoływania się do motywu mas przeciwko elitom. Przyjmowania pryn-

> cypium suwerenności ludu. Demokracja nieliberalna zdaje się być jakąś tego odsłoną, próbą zabrania demokratycznego motywu postępowcom. Tym oddzieleniem liberalizmu od demokracji, którego domagają się niektóre głosy, także te związane z „Polityką Narodową" i Nowym Ładem. Czy populizm jest rozwiązaniem dla prawicy?

Chcę zaznaczyć, że nie wypowiadam się tutaj z pozycji tradycjonalisty, który domaga się powrotu króla, ani nawet jakiegoś futurystycznego techno-monarchisty. Moje rozważania dotyczą raczej kształtu, faktycznego działania i dalszych losów znanej nam demokracji oraz roli populizmu w polityce prawicowej. Innymi słowy – czy prawica wierzy w populistyczną ułudę? Sprawdźmy.

Demokracja do kwadratu

Zasadnicze dla prawicy populistycznej jest to, że jej przedstawiciele uznają się za prawdziwych demokratów, stojących w opozycji do liberalnej oligarchii lub, w słowach red. Siemiątkowskiego:

„(...) Zważywszy na fakt, że w demoliberalizmie referenda są stosowane właściwie od święta, a demokracja parlamentarna przypomina nieraz raczej oligarchię, demokracja walcząca stanowi zaś system liberalizmu walczącego z demokracją – przyjęcie naszego, wykładanego tu konceptu byłoby istotnym krokiem w kierunku realnej demokratyzacji. Nasz demokratyzm jest więc demokratyzmem szczerym"[1].

Populiści głęboko wierzą w to, że problemem z demokracją liberalną (jak często określa się nowoczesny system władzy w naszym kręgu cywilizacyjnym) jest to, iż nie jest ona dostatecznie demokratyczna. Słyszymy bardzo często o oligarchii, która osadziła się na rzekomo demokratycznych strukturach. Co interesujące – populiści dokonują trafnej obserwacji.

> Nowoczesne ustroje demokratyczne w praktyce są oligarchiami. Dobrze zorganizowana mniejszość elit rządzi niezorganizowaną większością społeczeństwa. W populistycznym myśleniu zawiera się jednak pewna wada. Populiści sądzą, że przyczyną tego wadliwego stanu rzeczy jest liberalizm, który zainfekował tak szlachetny system jak demokracja. Nie jest błędem myślenie, że nowoczesne demokracje nie spełniają założeń władzy ludu. Błędem jest sądzenie, iż jest to jakaś unikalna wada, spowodowana przez złowrogi liberalizm.

Rzeczą, którą będziemy musieli tutaj zrozumieć, jest różnica między tym, jak systemy polityczne określają się w teoretycznych założeniach i prawnych ustrojach, a jak funkcjonują naprawdę. Między tym, co formalne, a tym, co rzeczywiste, istnieje bowiem pewien dystans. Żeby to zrozumieć, będziemy musieli przyjrzeć się temu, jak naprawdę działa demokracja.

Formuła i kształt nowoczesnej demokracji

Pierwszą kwestią jest określenie tego, czym nowoczesna demokracja jest. Najczęściej w powszechnej dyskusji słyszymy o demokracji liberalnej, będącej fuzją koncepcji suwerenności ludu i liberalnych założeń ideowych. Nie jest to do końca precyzyjne określenie. Dla przykładu Paul Gottfried w książce *After Libe-*

ralism stosował określenie demokracji masowej. Twierdził, że liberalną demokrację *sensu stricte* trwale przekształciła rewolucja menedżerska. Charakter ustroju politycznego dla Gottfrieda determinuje przede wszystkim dominująca klasa rządząca. Dla liberalnej demokracji była nią burżuazja. Jednakże wraz ze wzrostem roli klasy kierowniczej dynamika władzy w systemie politycznym przekształciła się. Nastąpiło rozdzielenie własności i kontroli, a co za tym idzie przekształcenie się także i struktury władzy.

Niezależnie od tego, jak nazwiemy nowoczesną demokrację, jej oficjalna historia jest bardzo ładna. Ludzie głosują na swoich przedstawicieli, a ci potem realizują ich interes w formie proponowanej przez siebie polityki. Jednakże obok tego dzieje się jeszcze historia prawdziwa, a ta (jak słusznie zauważył red. Siemiątkowski) mówi nam raczej o jakiejś formie oligarchii. Nie chodzi tu tylko o „liberalny salon", ale o bardzo skomplikowane sieci wpływów, lobbystów, organizacji pozarządowych, przepływów pieniędzy, wpływowych, bogatych ludzi, służb, a nawet organizacji przestępczych, które tym wszystkim kierują. Słynne „mafie, służby i loże" Grzegorza Brauna nie są tylko chwytliwym hasłem. Naiwnością byłoby sądzić, że ten stan rzeczy jest wywołany liberalizmem. To doprawdy paskudna i szkodliwa ideologia, ale nie odpowiada za wszystkie krzywdy na tym świecie.

> Clue sprawy zawiera się w rozdziale między demokratyczną narracją i demokratyczną rzeczywistością. Najprościej można to wyjaśnić na bazie założeń demokracji i suwerenności ludu oraz rzeczywistości władzy. Demokracja twierdzi, że ludzie mają władzę, a więc w najprostszym sensie daje populusowi przeświadczenie o realnym wpływie na rzeczywistość polityczną. Jednakże, jak wszyscy wiemy, w praktyce populus ma wpływ niezwykle ograniczony. Co najlepsze – jest to rzecz absolutnie normalna.

W praktyce władza ludu polega na głosowaniach – referendach, wyborach, oddawaniu zakreślonych kartek do urn. Wszyscy wiemy, jak ten system wygląda i często załamujemy ręce nad „głupotą ludzi". Dlaczego ten przeklęty POPiS rządzi już tyle lat? W demokracji politycy, na których oddaje się głosy, muszą jakoś sprzedać swoją platformę polityczną wyborcom. Służą do tego media, których wpływ również doskonale znamy. Gdy badamy temat bliżej, można dojść do wniosku, że opinią mas ludzkich można wręcz sterować. Związki między środowiskami politycznymi i systemem medialnym. Sieci powiązań i przepływów pieniędzy. Nie sprawia to wrażenia, jakby lud prawdziwie sam sobą rządził.

Kłamstwo demokracji

Sterowanie opiniami ludzi wiąże się, rzecz jasna, z propagandą. Mamy dość naiwne przeświadczenie o tym, że opinie polityczne tworzymy w oparciu o nasze racjonalne przemyślenia i świadome wybory. Prawda jest jednak taka, że to, w co wierzymy i co nam się wydaje, jest efektem miksu naszych osobistych predyspozycji, środowiska życia, wychowania, społecznych presji i treści, które pobieramy. Jedni ludzie są bardziej podatni na wpływy niż inni. Te same mechanizmy znamy przecież ze świata biznesu, gdzie marketingowi magowie robią wszystko, by wszczepić się w nasze umysły i przekonać nas do zakupu produktów ich firmy. Wiemy, że większość ludzi jest bardzo podatna, nawet jeśli się do tego nie przyznaje, a oficjalnie to większość ludzi decyduje w demokracji.

Dlatego kampanie polityczne opierają się na hasłach, a publiczna debata na tanich chwytach retorycz-

nych, które nie muszą nawet mieć sensu. Chodzi o to, co przebije się do świadomości przeciętnego obywatela, któremu w wyniku lat demokratyzacji wmówiono, że musi być zaangażowany w proces decyzyjny. Obywatela, który nie ma wiedzy, nie ma predyspozycji intelektualnych, a najczęściej nawet i zainteresowania tematem na poziomie wyższym niż obejrzenie wieczornego serwisu informacyjnego.

> Dlatego też dla publicznego przekazu liczy się to, co uderza w podświadomość, emocje i pewne przeświadczenia. Nie trzeba długo tłumaczyć, jak działa propaganda, a tej przecież nie brakuje i w naszej rzeczywistości. Jej obecność wynika z prostej zależności – żeby ludzie mogli głosować, trzeba im najpierw powiedzieć, na co mają głosować. Są na to liczne eufemiczne określenia – poinformowanie, zwiększanie świadomości, edukacja, ale w praktyce wszystko to zawiera się w ramach propagandy. Zaś jeśli ty nie będziesz chciał tego zrobić, zrobi to ktoś inny lub zrobi to lepiej od Ciebie.

W świecie akademickim wymyślono nawet bardzo chwytliwy termin na ten proces – „fabrykowanie przyzwolenia". Pisali o tym Noam Chomsky i Edward S. Herman w książce z 1988 roku, gdzie tłumaczyli, jak masowe media służą elitom nowoczesnych ustrojów politycznych do sterowania opiniami mas. W demokracjach działa to nawet lepiej niż w krajach uznawanych za totalitarne czy autorytarne, jako że media są w nich z reguły prywatne, więc nie zakłada się żadnej kooperacji w propagowaniu określonych treści lub narracji.

Ta podstawowa kwestia roli propagandy, mediów i sterowania opiniami mas fundamentalnie przeczy jakiemukolwiek związkowi między teorią demokracji i rzeczywistością nowoczesnych ustrojów demokratycznych. Najczęściej to nie masy decydują. To elity rządzące kreują politykę, a potem fabrykują przyzwolenie na jej implementację ze strony populusu. Przyczyną nie jest jednak liberalizm, żaden wielki spisek czy „niedobór demokracji". Przyczyną jest podstawowe prawidło relacji międzyludzkich.

Żelazne prawo oligarchii i formuła rządząca

W polityce istnieje w zasadzie jedna zasada funkcjonowania władzy, którą każdy interesujący się tematem powinien znać. Dobrze zorganizowana mniejszość rządzi niezorganizowaną większością, a podstawową metodą działania rządów ludzkich na ziemi jest spisek. Wynika to z nierówności, z którymi rodzimy się jako ludzie. O ile można zakładać pewną równość ludzi przed Bogiem lub do pewnego stopnia przed prawem, to faktyczna równość międzyludzka jest kompletną fikcją. Jedni ludzie są mądrzejsi, a inni głupsi. Jedni są wysocy, a inni proszą o zdejmowanie garnków ze szczytów szafek. Świetny dziennikarz sportowy Paweł Zarzeczny pisał:

„Ktoś musi sprzedawać ser. Z całym szacunkiem dla sprzedawców sera – to nie jest najbardziej ambitne zajęcie. Ktoś ten ser zjada. 3 procent zjada ser najlepszy"[2].

Nierówności międzyludzkie sprawiają, że relacje społeczne mają nierówny charakter. Jesteśmy stworzeniami stadnymi, a w naszych stadach panuje pewna hierarchia. Tutaj pokazuje się właśnie szkodliwy wpływ liberalizmu, gdzie mit egalitaryzmu jest jednym z podstawowych założeń sposobu myślenia. Mit ten, w swojej źródłowej formie oraz w formie lewicowej, doprowadzonej do absurdu, leży w ideowym ser-

cu każdego demokratycznego ustroju.

Z faktu ludzkich nierówności wynika, że każdy system polityczny, niezależnie od swojego pierwotnego, formalnego kształtu, przekształca się w oligarchię, gdzie władzę dzierży dobrze zorganizowana mniejszość. Żelazne prawo oligarchii przedstawił niemiecki socjolog Robert Michels w książce *Partie Polityczne* w 1911 roku. Jego koncepcja stanowi część szerszej rodziny intelektualnej, zajmującej się badaniem systemu władzy.

Amerykanin James Burnham w książce *The Machiavellians: Defenders of Freedom* nazywał przedstawicieli tego sposobu myślenia makiawelistami, a Brytyjczyk Neema Parvini w pozycji *The Populist Delusion* opisał szeroko jako szkołę teorii elit. Autorzy związani z tym sposobem myślenia starają się badać systemy polityczne takimi, jakie są naprawdę. Tym realizmem nawiązują do autorów takich jak Vilfredo Pareto, Bertrand de Jouvenel, Gaetano Mosca, a źródłowo do pierwotnego mistrza tej szkoły – Niccolo Machiavellego.

> Każdy, kto miał choćby minimalny kontakt z teorią elit, wie, że demokracja jest literacką fikcją, a suwerenność ludu to sprzeczny z rzeczywistością mit. Jednocześnie system demokratyczny jest zupełnie prawdziwy. Rządzą nami demokratyczne elity i niezależnie od tego, jaki system przyjdzie po demokracji, jakieś elity będą nami rządzić. Elity w końcu ulegają wymianie, czasem naturalnej i stopniowej, a jeśli system jest zbyt zabetonowany, aby się przekształcić, krwawej i nagłej, w formie rewolucji.

Czemu więc służy demokratyczna opowieść o suwerenności ludu?Arabowie mieli kiedyś koncepcję *asabijji* – formy solidarności spajającej plemię. W pro-wrestlingu istniało coś takiego jak *kayfabe*, czyli nieformalna umowa, która zakładała prezentację wszystkich walk i wydarzeń w ringu w taki sposób, jakby zawodnicy naprawdę ze sobą rywalizowali w sportowej rywalizacji. Jan Hucuł napisał niedawno świetny artykuł o fantazmatach. Włoski socjolog Gaetano Mosca rozprawiał o formule rządzącej, a Platon o szlachetnym kłamstwie.

Opowieść o suwerenności ludu jest potrzebna, by rządzony przez demokratyczne elity populus mógł żyć w błogim przeświadczeniu o własnej sprawczości. O możliwości wpływu na rzeczywistość polityczną poprzez wybory czy referenda, nawet jeśli wszystkie istotne decyzje na górze i tak będą podejmowane w oparciu o opinie ekspertów, naciski lobbystów i wpływowych bogaczy, a następnie sprzedawane ludziom przy pomocy machiny propagandowej. To forma pewnego spektaklu, w którym wszyscy bierzemy udział, a którego nasze uwielbiające przedstawienia społeczeństwo się domaga.

Problem prawicowego populizmu

Jeśli spojrzeć na problem czysto teoretycznie, wykorzystanie demokratycznej formuły przeciwko demokratycznym elitom w celu przejęcia władzy może brzmieć jak naprawdę doskonały plan. Zawsze można spróbować być bardziej demokratycznym niż najbardziej demokratyczny demokrata. Na poziomie rozważań ideologicznych w artykułach i książkach może się to obronić. Problem pojawia się jednak w praktyce.

> W praktyce bowiem populiści mają problem z obiecanym zwalczeniem systemu i realizacją swoich postulatów. Masowa imigracja, kwestie systemowe czy gospodarcze. W mało której z tych kwestii populiści mogą poszczycić się osiągnięciami. Zawsze pojawia się jakaś przeszkoda. Blokada, której nie da się pokonać. Oczywiście, tego niedasizmu nie ma w innych sprawach, np. w bezwarunkowym wsparciu dla państwa położonego w Palestynie, co wiele stronnictw populistycznych już chętnie realizuje.

Red. Siemiątkowski pisał w swoim artykule o poparciu Yarvina dla Trumpa i cieszeniu się z sukcesów narodowych populistów. Tak jak cenię zdolności analityczne Yarvina, nigdy nie deklarowałem się jako zwolennik jego rozwiązań. Wątpliwości są co do samych motywacji Moldbuga. Nawet jeśli jednak uznamy, że jest on po naszej stronie w generalnym sporze ideowym, to przecież postawa Yarvina wobec Trumpa nie ogranicza się do poparcia.

Yarvin jest w końcu zwolennikiem kompletnego przekształcenia systemu władzy w USA. Wyrwania starych zębów i wstawienia nowych. Ma swój model patchworkowy i traktuje państwo jako monarchię-korporację. Oczywiście aby to osiągnąć, należałoby najpierw zacząć od dekonstrukcji obecnego systemu i w tym zakresie Yarvin bardzo ładnie diagnozuje działania Trumpa, które okazują problemy z generalnym populizmem:

„(...) (Trump) Rozpoczął swoją pierwszą kadencję od głośnych deklaracji o przekroczeniu Rubikonu. Następnie podszedł do Rubikonu, usiadł i zaczął łowić ryby.

Nie jest to zdrowe miejsce do wędkowania. Z rzeki unoszą się chmury zarażonych komarów. Trump spędził całą kadencję w defensywie. A kiedy w końcu uciekł, owady ścigały go. Walka prawna nie ustała, dopóki nie został ponownie wybrany.

Chociaż druga administracja Trumpa nie przekroczyła Rubikonu ani nawet nie zbliżyła się do niego, nie siedzi bezczynnie i nie łowi ryb. Wkroczyła do wody sięgającej kostek, chwilowo przerażając komary, które przynajmniej są w defensywie.

Co więcej, nowa administracja przeszła nawet test «człowieka z ulicy» – przynajmniej jeśli wierzyć doniesieniom, że deportacje zmniejszyły zatłoczenie na autostradach w Los Angeles. Migranci nie zalewają już południowej granicy, a administracja może nawet ukończyć budowę ogrodzenia biegnącego od wybrzeża do wybrzeża (choć można je przeciąć w 90 sekund za pomocą szlifierki kątowej).

Jednak z wyjątkiem polityki zagranicznej, gdzie nastąpiło cudowne i niemal przypadkowe zamknięcie USAID, reżim nie poniósł żadnych znaczących szkód. Wręcz przeciwnie: możliwość sprzeciwienia się Trumpowi ożywiła go”[3].

Analiza tego problemu w kontekście amerykańskim jest o tyle wartościowa, że trendy i mody z Zachodu mają tendencję z pewnym opóźnieniem trafiać do nas. Nadal uważam Karola Nawrockiego za lepszy wybór na prezydenta od Rafała Trzaskowskiego, ponieważ daje możliwość skutecznego blokowania rządu Tuska, przynajmniej w niektórych, najbardziej szkodliwych kwestiach, jak choćby „mowa nienawiści”. Jednakże to nie znaczy, że prawica odniosła tu jakiś sukces. Od sukcesu jesteśmy bardzo daleko.

> Problem z całym ruchem populistycznym, stronnictwem antysystemowym czy prawicą alternatywną można zawrzeć w krótkim pytaniu: jaka jest faktyczna zdolność dokonania politycznej zmiany? Nie drobnej reformy, na to jest za późno. Nie zwycięstwa medialnego, chwili dobrej energii w Internecie czy symbolicznego zdenerwowania jakiegoś lewaka. Potrzebny jest ktoś, kto przekroczy Rubikon, zamiast w nim wędkować. Trzeba nam faktycznej, politycznej zmiany, wymiany elit, rozmontowania struktur liberalno-progresywnej władzy, zabrania pieniędzy wrażym sieciom patronażowym i wtłoczenia ich w swoje. Tych wymogów jest więcej i to jest właśnie prawdziwy problem.

Czy da się pokonać system?

W tym zimnym, politycznym realizmie, który staram się prezentować, leży pewna praktyczność, szczególnie dla tych prawicowców, którzy chcą tę zmianę wprowadzać własnymi rękoma. Mamy ku temu powody. W nasze granice wlewają się tysiące obcych, nasza cywilizacja zdaje się zamierać, a wszystko wydaje się coraz bardziej wymagać naprawy. Ludzie chcą zmiany, tylko zmiana nie jest czymś, co wywodzi się z samej chęci czy woli ludzi. Bardzo ładnie opisał to Parvini:

„Istota przyjmowania tej realistycznej postawy w stosunku do władzy i polityki nie ogranicza się tylko do kwestii teoretycznych lub akademickich, ale ma praktyczne konsekwencje. Ci, którzy chcą przynieść polityczną zmianę, nie mogą liczyć na osiągnięcie celu, jeśli przyjmą populistyczne metody lub będą wierzyć, że w pewnym momencie masa krytyczna publiki osiągnie «punkt szczytowy», po którym elity zostaną niechybnie obalone. Zmiana zawsze wymaga *skoncentrowanej organizacji* i nie może być osiągnięta wyłącznie przez przekonanie wystarczającej liczby ludzi do twoich poglądów”[4].

> Dyskusja o wpływie na rzeczywistość zwykłych ludzi, takich jak ja czy wielu z Was, jest tematem na rozprawę filozoficzną. Natomiast w wąskim kontekście polityki i dyskusji o demokracji i populizmie widać, że droga do sukcesu leży w organizacji i skutecznym poruszaniu się w strukturach faktycznej władzy, która jest nieodzowna do podejmowania jakichkolwiek skutecznych działań.

W tym właśnie kontekście szczery demokratyzm, wiara w suwerenność ludu i populizm są postawami graniczącymi z naiwnością. Obecne demokratyczne, liberalne, menedżerskie i burżuazyjne elity rządzą nami właśnie dlatego, że nie są szczerymi demokratami. Mogą o demokracji mówić, mogą się na nią powoływać, ale swoimi działaniami kompletnie jej zaprzeczają. Na tym poniekąd polega starożytna sztuka polityki i sprawowania władzy.

Zatem, drodzy populiści, jeśli chcecie faktycznie przejąć władzę i dokonać politycznej zmiany, mogę doradzić tylko jedno: nie bądźcie szczerymi demokratami, a jeśli nie chcecie być nieszczerzy, porzućcie demokrację w ogóle.

[1] J. Siemiątkowski, *To nie demokracja napędza rewolucję obyczajową. Jest wręcz przeciwnie*, nlad.pl, adres internetowy: https://nlad-kopia1113.instawp.site/to-nie-demokracja-napedza-rewolucje-obyczajowa-jest-wrecz-przeciwnie (dostęp: 08.10.2025).

[2] M. Karwot, *„One Man Show". Wokół biografii i publicystyki Pawła Zarzecznego*, Naukowy Przegląd Dziennikarski Nr 1/2019, s. 29, http://naukowy-przeglad-dziennikarski.org/sites/default/files/Marcin%20Karwot%2C%20One%20Man%20Show%20Wokół%20biografii%20i%20publicystyki%20Pawła%20Zarzecznego.pdf (dostęp: 08.10.2025).

[3] C. Yarvin, *Reconciling the right*, graymirror.com, https://graymirror.substack.com/p/reconciling-the-right (dostęp: 08.10.2025) (tłumaczenie własne).

[4] N. Parvini, *The Populist Delusion*, Imperium Press, 2022, s. 10 (tłumaczenie własne).

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=z3NTCL1pltc

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/cthulhu-kontratakuje-czy-prawica-wierzy-w-populistyczna-ulude/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć